







# ODPOWIEDŹ

5223

## TYGODNIKOWI EMIGRACJI

### I JEGO KORRESPONDENTOM.

Żadne s pism perjodycznych w emigracji, żaden druk którego autorowie niezawodnie w ściślejszych są stosunkach z dobrymi polakami w Krakowie, niepowtórzył nawet, rzuconych na mnie w Tygodniku emigr. potwarzy. — S tego powodu miałem prawo żądać ażeby P. Słowaczyński, co dał wiarę tchnącym moskiewszczyzną swym korrespondentom, lub ludziom równie jak tamci sprawie polskiej szkodliwym, w piśmie swoim umieścić téż i mają odpowiedź. — A jakkolwiek wzgardą mierzę i podłe dzieło, i nikczemnych jego sprawców, gdy jednak przybywszy do Zakładu Orleańskiego, u ludzi co sprawiedliwie o rzeczach sądzić zwykli, pozyskałem szacunek, i bynajmniej jak mi to położenie moje nakazywało nieszukając tego, w stosunki z niem i

wszedłem, u tych zaś co na swęj złośliwości, na poniżeniu i oszczeraniu drugich, gruntują swą urojoną wziętość, przez to już samo obudziłem zawiść, tem bardziej że ofiarowaną przez nich protekcją, jako człowieka w sumieniu o czystości swych zamiarów i czynów przekonanego unizającą odrzuciłem; znalazłem za rzecz potrzebną odpowiedzieć nikczemnikom, co drukują paszkwile, i w liście z d. 15. lipca b. r. do P. Słowaczyńskiego napisanym, obok wyrzutów jakieby mu każdy na mojem miejscu by zrobił wyraziłem jak następuje: « *Kto się tłómaczy, ten połowę winy na siebie przyjmuje* » Nietłómaczę się więc—nie myślę wchodzić w polemikę w piśmie które zgoła nienosi na sobie cechy bezstronności. — Lecz s całą dumą jaka gnębionęj niewinności przystoi, oświadczam: że jak jeden z zarzutów przez potwarcę mi uczynionych, stawilby mnie w rzędzie najpodlejszych ludzi gdyby udowodniony został, tak w żadnym z nich nie ma ani jednego nawet słowa prawdy. Wszystkie razem są bezczelném kłamstwem, czarną potwarzą, o którebym nikogo posądzać nawet niechciał, a którym mógł uwierzyć tylko ten co mnie nigdy nieznał, co sam był zdolnym postępkiem, jakie nie-ludzka, od piekielnej podobno zjadliwsza złość, mnieby przypisać chciała.

P. Słowaczyński w dole mojego listu napisał: « Miał czas odpisywać kiedy był w Paryżu; kiedy tak długo milczał, może « i teraz milczeć; kiedy się nie chce usprawiedliwiać niech się nie « usprawiedliwia » Odpowiedź ta pewnie nikogo niezadziwi: ona godna jest redakcji Tygodnika, a każdy pozna że ją sam P. Słowaczyński redagował.

W parę miesięcy później pojechał stąd do Paryża, (jak mi powiedział kollaborator, korespondent Tygodnika) p. pułkownik-Janowicz, i bynajmniej odemnie nieproszony, może w najlepszych dla mnie chęciach, miał mówić o mnie z P. Słowaczyń-  
m i mówił jak się pokazuje; lubom mu oświadczył że P. Sł o-

waczyńskiemu dam takie tylko tłumaczenie, o jakim napisałem niedawno do jednego z ziomków w Paryżu; wszakże później s powodu zaszytych przed d. 29 List. okoliczności przesałem do Tygodnika co następuje :

### Panie Redaktorze!

« Oświadczyłeś Pan przed p. pułkownikiem J... żeś postanego wprzód przezemnie artykułu, w odpowiedzi na rzucone na mnie potwarze, dla tego nie umieścił w swém piśmie, iż miał<sup>bydź</sup> złośliwie napisany. — Lubo to daremnie niepowiedziano : « jaką miarką mierzycie, taką wam będzie odmierzone ; żeby jednak Panu dać dowód iż zawsze jestem wyższy nad przewrotność mych nieprzyjaciół, którzy przyschłem na sobie błotem mnie ob- rzucić chcieli i tém niby zasłonić się od wyrzutów, za udział jaki mieli wespół z moskiewskim machiawelizmem w tém, co się stało z Krakowem, i przez to ze sprawą naszą; nim wymagające kosztów jakich teraz ponieść niejestem w stanie pisemko o *zajęciu Krakowa w r. 1836*, z faktami na urzędowych aktach i świadectwie wszystkich dobrych Krakowian opartemi ogłoszę , żądam umieszczenia w Tygodniku który ze wszystkich pism emigracyjnych, jeden tylko zapewne w błąd wprowadzony, drukował paszkwile, jakimi za zwyczaj wojować zwykła rzesza, co na jej sumnieniu cięży i ciężyć będzie niezatarta nigdy plama, nierozsądnego i w brew przeciwnego potrzebóm sprawy naszej działania : następującej odpowiedzi :

1. Zostawszy wezwany przez członków rządu krakowskiego, dla zasłonięcia ich od nalegań konsula moskiewskiego, o mianowanie na urzędnika cenzury człowieka najniegodniejszego : s przekonania że przez to najświętszą wypełnię dla sprawy ojczystěj przysługę przyjąłem to wezwanie, jakkolwiek urząd ten ani s całém życiem mojem, ani z zasadami jakie wyznaję niezgodny,

nieznośnym miał być dla mnie i był w istocie ciężarem, a wier-  
ny dawniejszej przysiędze, poprzysiągłszy znowu wierność Kon-  
stytucji rzpltej wtenczas, kiedy ona jeszcze przez tak zwaną  
reorganizacją zmieniona nie była bo w r. 1832. w grudniu,  
zgodnie ze zdaniem dobrych w Krakowie polaków, postępowałem  
tak, żebym ani rządu, ani kraju dla własnej chluby, nienaraził  
na przykrości, jakimi je ciągle zagrożano, dla tego, ażebym ja  
jeden w oczach krótko widzących wydał się jako zapalony zwo-  
lennik Polski i rewolucyi, przez kompromitowanie Krakowa,  
niezrobił niczem niewynagrodzonej im szkody. Bo rząd i kraj za  
urzędników swoich odpowiedzialnych przed sobą, w takiem jak  
rzplta Krakowska położeniu, jest także odpowiedzialny. Nadto  
za czasów póki ja byłem w Krakowie, wszystkie pisma tak emi-  
gracji jako też i inne np. Tribuna nawet, tam dochodziły, i s tego  
więc powodu, a nawet w interesie samych pism emigracyjnych  
pod względem ich funduszów, druki krakowskie pod nadzorem  
rządu będące, ściślej kontrolowane być musiały, a to szkodzić  
tylko mogło ludziom którzy najbardziej ubiegali się za sowitemi  
prenumeratami.....

2. Zaraz po mojej nominacji i w kilka miesięcy później kiedy  
kommissja reorganizacyjna do Krakowa zjechała, konsul moskiew-  
ski protestował przeciwko niej i protestacje te są w aktach senatu;  
fa zaś zastawiałem się tylko metryką urodzenia, która mi prawo  
urzędowania w Rpltej dawała. Że zaś senat który mię zamiano-  
wał (na nominacji podpisany jest jako prezydujący senator Mi-  
chałowski), a który później przez ową kommissją skassowany zo-  
stał, nie uważał bynajmniej na rekomendacje Paskiewicza, dowo-  
dem tego że Soczyński istotnie przez niego polecony (a) wtenczas  
dopiero wszedł na komendanta milicji, kiedy Wielogłowski zo-

(a) Może dla tego że się od jednej litery nazwiska nasze zaczynają, potwarca  
mój mnie to przypisać zapragnął,

stał prezesem senatu krakowskiego, chociaż to polecenie miał już od roku i konsul moskiewski starannie je popierał. Wielogłowski chciał i obok mnie posadzić podlego Majeranowskiego, lecz wie to cały Kraków, że m temu zaradzić potrafił, a w przeciwnym razie dymissji bym niezawodnie był żądał.

3. Na mocy wspomnionój metryki i innych wydanych mi, o mojem urodzeniu i krajowstwie świadectw, rezydent austriacki po zajęciu Krakowa w r. 1836 zapewnił, iż mam prawo pozostania w Krakowie; lecz kiedy później ostrzeżono: że Paskiewicz zadając fałsz moim papierom, rozkazał konsulowi swojemu, wszelkimi sposobami starać się o to ażeby w moc firmanu Generała Kaufmann, zatajonych w Krakowie emigrantach, do Warszawy mię dostawiono; wziąłem paszport dlażony mojej do Drezna i sam jako służący ujechałem. Paszport ten jest w prefekturze policji w Paryżu, która mi go przy aresztowaniu weszłym roku zaraz po moim przybyciu do tój stolicy zabrała.—Pieniądze na drogę pożyczylem u Bochenka kupca krakowskiego na zaręczenie mojego stryja.

4. Chciałbym zapytać nikczemnego autora rzuconej na mnie potwarzy, czy mu urzędownie, czy też konfidencjonalnie Paskiewicz i policja lwowska, komunikowały korespondencje, których może jaki s towarzyszków jego był sprawcą. Bo ja ani z jednym, ani z drugą korespondować nie miałem potrzeby, zależąc jedynie tylko od senatu krakowskiego; a jeżeli był grzecznie z nadgranicznymi urzędnikami austriackimi, to musząc codzień niemal przechodzić do stryja mojego, mieszkającego na drugim brzegu Wisły, drzeć się z nimi niemogłem, i niewiem coby to sprawie naszej pomogło, żebym zle był z ludźmi którzy przez przyzwoite z nimi obejście się, skoro mogli, nietamowali potrzebującym tego dla siebie i dla Polski, przejścia przez granicę.

5. Broszurka pod tytułem *Wychowanie, srzodek uszczęśliwienia człowieka i społeczeństw*, wyszła w Krakowie w kilka mie

sięcy po mojej nominacji; zakazana przez cenzurę warszawską, gdyby nawet Paskiewicz miał kogo rekomendować, niewiem czyliby była rekomendacją u niego.

Nie mam pod ręką Tygodnika i niepamiętam innych w nim zarzutów prócz tego żem się *z ubogą hrabianką ożenił, i bywałem proszony na obiady*, tam gdzie złym polakom, czy to z zamiaru czy przez nierozsądek na szkodę sprawy naszej działającym drzwi były zamknięte; tudzież iżem był emissarjuszem i pozyskałem wraz z innymi świadectwo od obradującego narodu, *żem się dobrze zastąpił ojczyźnie*. W tej mierze nie moja wina, że ktoś niemając odwagi, nieposzedł na wyprawę której niebezpieczeństw, niczem opłacić niemożna było, a na którą ja ani grosza niewziąłem, jak równie że niebył godzien ręki córki tego, który że zawsze jest dobrym polakiem, że i majątek i zdrowie poświęcił dla ojczyzny każdemu dobrze wiadomo.»

Na tym powtórnym artykule P. Słowaczyński znowu własną ręką zapisał wyrazy. «Jeżeli P. Służewski bez żadnego obrażającego wyrazu napisze obronę na wszystkie zarzuty uczynione mu przez polaków s Krakowa, chętnie ją umieszczę, rad będę widział mniej jednego nikczemnika w polaku, lecz powiadam: na wszystkie zarzuty i bez żadnego uniesienia, na czem zbywa terazniejszej odpowiedzi a więc ją odsyłam... Pan Służewski okazał tu że nie jest wcale *wyższy* nad swoich nieprzyjaciół. Radbym nadto aby Pan Służewski przytoczył moją korespondencją z Majoranowskim, o której mówił pułkownikowi Janowiczowi (widzę P. Słowaczyński może nawet awansować na wyższe stopnie, tak jak sam sobie u swych zwolenników stopień porucznika wyrobił, chociaż jest tylko dezterterem s pułku dzieci warszawskich w którym był feldfeblem o czem mi w Orleanie powiadał major D... Radbym czytać tę korespondencją. Tygodniki w których była mowa o P. Służewskim zakupiła dla niego Księgarnia Polske,



łatwa więc na wszystkie zarzuty odpowiedź, jeżeli P. Służewski zgubił te numera ja mu je dam darmo. » Co za wspaniałomyślność !

Księgarnia Polska przysłała mi tylko dwa exemplarze pamfletu w jednym numerze Tygod. umieszczonego, a P. Słowaczyński w korespondencjach swoich : które że z bióra Majeranowskiego pochodziły, dowodem tego sam Tygodnik, co podobno ani słowa prawdy o rzeczach krakowskich niezawiera, i w szysktie wiadomości ogłasza tak jak tego potrzeba było moskalom, może mnie dwadzieścia razy szkalował. — O roli jaką P. Słowaczyński przez brak znajomości rzeczy i nieumiejętności oceniania korespondencji i faktów odegrał w rzeczach Krakowa, będzie na swoim miejscu obszerniejsza mowa. — Tam się pokaże kto z nas w tej mierze rozsądniej i właściwiej dla sprawy polskiej działał ; tym czasem zaś : Dla czego P. Słowaczyński co mnie tak obrażającym sposobem oczernił, *żąda odemnie jakiejś obrony bez żadnego obrażającego wyrazu, bez uniesienia ?* Dla czego to go bodzie że ja zgodnością przystałą niewinnie spotwarzanemu odpowiadam, jemu i jemu podobnym ? — Dla czego chce koniecznie żebym ja był niższy od moich nieprzyjaciół, sktórych najgłówniejszymi są moskale, a po nich ci, co im do robienia zaburzeń w Krakowie pomagali, co chcieli ażeby wyklamane zaprzędanych moskwie dzienników niemieckich powieści o nich, były prawdziwe ; » (Tygodnik Część VIII. karta 4. p. t. Kraków). — P. Słowaczyński tego wszystkiego pragnął, co chcieli zrobić moskale w Krakowie, niedziw przeto że i moim jest wrogiem, i niewiem czy będąc niższym od nich pod względem politycznej sztuki, nie jest wyższym we złości: bo jeżeli oni na wygnaniu mnie z Krakowa nie poprzestali, to pewnie mają udział i w tém, że on mnie ze społeczeństwa ludzkiego wygnać zapragnął. — Czas jest najlepszym instrukcyjnym sędzią, on usunąwszy wszelkie względy, okolicznosciami na ludziach co swe samolubstwa za cnotę

przedawać mniemają wymuszone, zrzuci zasłonę z pod której ono podle, na ułowanie swój zdobyczy wygląda. P. Słowaczyński wróci niezawodnie do tego czem był przy teatrze Warszawskim, i jak mi powiadono przy niejakimś Góreckim z policji tego miasta; ja przynajmniej w sumnieniu mojem tę zawsze miałem, mam i będę miał pociechę, żem ucierpiał zato jedynie iż bezwzględnie na to, co o mnie powie trąbiąca o własnych przez siebie nieraz zmyślonych zasługach rzesza, poświęcił się dla mojej ojczyzny, i męczarnie ledwo niesroższe nad krzyże, lochy i rusztowania poniósł. — Czyli zaś ja na wszystkie odpowiedzialmarzuty, tak ich potwarz nazywam, dość jest przeczytać Tygodnik i moją odpowiedź, a akta Senatu Krakowskiego w których są i wspomniane konsula moskiewskiego przeciw mnie protestacje i robione przez niego i całą konferencję Senatowi wyrzuty, nawet już po moim odjeździe, jak to mój stryj mi doniósł, staną kiedyś na dowod nierzeczywistości moich potwarców i wraz z innymi i samym Tygodnikiem przekonają że P. Słowaczyński w sprawie krakowskiej był jedno narzędziem moskiewskich machinacji. Sąd w tej mierze, w czasie swoim tryumfujący naród wyrzeczce.

*Stanisław Służewski.*

Orleans, d. 2 grudnia 1837.







F  
5223